Rok III. Grudzień 1885. Nr. 6.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen., do Ameryki 1/2 dolara.

Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 centów.
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w **KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ**
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

PIĘTNA
świętego Franciszka z Asyżu.

Alwernija*) gore.... Szczyt cały w łunach!
Ależ, o dziwo! Jak krzak ognisty
Niegdyś na Horeb w Bożych piorunach
Lśni, a nie pali pożar przejrzysty!

Co to jest.... Nieba! jak gdyby słońce
Spadłszy, prysnęło w setki promieni,
I tu wylało się pałające,
Tak skał korona w jasności się mieni!

O! to nie dymny krater wulkanu,
Wstrząśniony lawy ziemską pożogą:
— To ołtarz żertwy płonącéj Panu!
Tu *On* z Aniołów zstąpił załogą!

Cóż się tu święci?... Czy zakon nowy
Bóg daje światu na dyjamencie,
Z jasnych promieni pisząc go słowy,
W wiecznéj miłości swéj Testamencie?

*) Alwernia, góra na któréj święty Franciszek stygmat otrzymał.

Czy też bohater nieba pogromów
Michał, zwycięzca powtórny węża,
Skrzesał ten ogień z opoki łomów
Błyskawicami swego oręża?

— Nie. Inna tutaj walka się zwiodła:
Walka na miłość. I ta wszechmocna,
Co Chrystusowe serce przebodła,
Dziś, zbrojna Krzyżem, w cuda owocna,

Zadaje znowu zwycięskie rany:
I w nieśmiertelném téj krwi przymierzu
Zakon Pokory przez nią jest dany
Tym, co ufają — i tym, co wierzą.

Regułę żywą w Założycielu
Bóg pięcioraką stwierdza pieczęcią —
A ubożuchny Pański w weselu,
Zdobny tych ślubnych klejnotów pięcią,

Swego zachwytu hymn rozpoczyna....
I wtórem biją blizn świętych tętna:
A szóstoskrzydlna twarz Serafina,
Co mu najświętsza cisnęła piętna,

Zapala górę skrzydeł pożarem —
I woła do nas: „Stójcie przy Krzyżu,
„Pod Franciszkowym, świętym sztandarem,
„I czcijcie Pana w kwiecie z Asyżu!

„Dziś świat zapalon dymem i siarką,
„Ducha zniszczenia strasznym wulkanem....
„Dzieci Franciszka! bądźcie wy arką,
„W której z Kościoła Arcykapłanem

„Po morzu z ognia, jak po wód fali
„Wnet dopłyniecie do świętéj góry,
„Gdzie jak w Alwernii miłość się pali,
„Płomieniem wiecznéj, Bożéj purpury!

„Sternikiem waszym: święte Ubóstwo —
„Zbrojownią: Ojca Franciszka Rany —
„Żaglem: pokora — przystanią: Bóstwo —
„Nagrodą: serce Pana nad Pany!“

CZEŚĆ PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

O nocnéj Adoracyi.

IV. Zbawienne skutki, jakie Stowarzyszenie wywiera — Zygmunt Gordażewski — Brat Jan — Antoni Ricoux.

„Z owoców ich poznacie je,“ mówi nieomylny Boskiéj prawdy Nauczyciel, a sądząc według tego słowa Chrystusowego, można niechybnie powiedzieć, że święte dzieło Adoracyi nocnej dobrém jest drze-

wem na polu Kościoła Bożego i w dobre owoce bogactw.

Ze stanowiska Wiary zapatrując się, i uważając rzeczy ze strony Bożéj, która zawsze i we wszystkiém powinna być piérwszą, a niestety! w naszych czasach zbyt często, — oby nie zawsze! na ostatniém stawiana jest miejscu, z téj strony rzeczy biorąc, wspominamy najprzód, ze Stowarzyszenie Adoracyi nocnéj zadziwiająco płodne jest w święty i najświętszy owoc powołań kapłańskich czystych, gorących, z Boga i dla Boga!... Od początków święte, to jest: od roku 1848 do 1877, Stowarzyszenie wydało ośmdziesięciu pięciu świątobliwych kapłanów. Przez ośm lat, które upłynęły od chwili, gdy po raz piérwszy obrachowanie to uczynione było, liczba ta wzrosła już znacznie. A cóż jest większém dla społeczeństwa ludzkiego dobrodziejstwem nad świętych kapłanów? cóż bardziéj zdolne jest podźwignąć ludzkość upadłą? Gdzie święty kapłan, tam i lud świętym będzie, a gdzie lud święty, błogosławieństwo Boże płynie obficiéj, i obok dążności do wiecznego szczęścia, trwalszą téż bywa i prawdziwszą pomyślność doczesna, o którą tak bardzo chodzi każdemu, a która przecież nie celem jest naszym, lecz tylko środkiem dojścia do celu!

Adoracyja nocna znaczny też udział miała w utworzeniu znanéj dziś powszechnie kongregacyi księży Najświętszego Sakramentu, którzy cichą a wytrwałą działalnością swoją tyle dobrego czynią we Francyi, w Belgii, daléj nawet, jako apostołowie Eucharystyi Najświętszéj. W Paryżu samym, w okolicach jego, jak również w wielu innych miastach Francyi, wśród najbardziéj zepsutéj ludności, członkowie Adoracyi nocnéj przykładem swoim i poświęceniem najzbawienniéj wpływają na umoralnienie klas ubogich i rzemieślniczych, na podźwignienie ich z nędzy i z grzéchu i na zbliżenie do Boga. W jednéj parafii, pod Paryżem, kilkanaście lat temu, pastérz na jéj czele stojący, tylko pięć osób widział przy Stole Pańskim, na cały rok było tylko pięć Komunii świętych! W roku 1877 maleńka ta liczba doszła do 4000 Komunii świętych rocznie, a zmianę tę zadziwiającą ksiądz proboszcz zawdzięczał gorliwym i budującym wpływom członków Adoracyi nocnéj.

Oni również przyczynili się może najskuteczniéj, aby wzniecić nietylko we Francyi, lecz i w innych krajach, ten dziwny wśród naszych czasów ruch eucharystyczny który jak prąd zbawienia przebiega całe społeczeństwo katolickie. (C. dal. nast.).

Skąd w czasach obecnych zagrażają wielkie niebezpieczeństwa społeczeństwu chrześcijańskiemu?

(Dokończenie. Patrz Nr. 5 *Echa* z r. b.).

W ścisłym związku z rozważanémi dotychczas znakami czasu pozostaje — nad czém nam jak najgłębiéj ubolewać należy— coraz więcéj wzrastające znieważanie dni niedzielnych i uroczystych. Podnosimy jeden punkt tylko, to jest: znieważanie dni niedzielnych, przez tak zwane roboty służebne, łatwo ominąć się dające. Jakże daleko, zaprawdę, doszedł już stan rzeczy na tym punkcie! W niektórych miejscowościach. zwłaszcza w większych miastach, nie przestrzegają już niemal żadnéj różnicy między dniami roboczémi a świętémi. Przemysł i handel prowadzi się w dniach Bogu poświęconych tak, jakby w dniach powszednich, a zwłaszcza dzieje się to w sposób szczególniejszy w godzinach przedpołudniowych. Sklepy i kramy wszelkiego rodzaju stoją otworem, rzemieślnicy wykonywują publicznie swe zwykłe, nawet bardzo hałaśliwe roboty, niekiedy w samém pobliżu

kościołów. Nawet nie przerywają robót około publicznych budowli a to i w tym razie także, gdy bez żadnéj szkody możnaby zaniechać pracy w tych dniach! Handel na kolejach i okrętach parowych bywa w niedzielę o wiele więcéj ożywiony, niż w dniach powszednich, choćby w wielu kierunkach łatwo mógł być ograniczonym. Są już i takie okolice, w których nawet wieśniacy pracują bezczelnie w polach, bez potrzeby, ku wzmagającemu się zgorszeniu....

Żeby w niedzielę zaniechać robót ciężkich, łatwo odłożyć się mających, poleca to przykazanie Boże, jedno z tych dziesięciu przykazań, które Pan dał ludowi swemu na górze Synaj, a które nigdy nie zostało zniesione, choć je na inny dzień przeniesiono. Żadnego z dziesięciu przykazań nie przykazał Pan tak dobitnie, jak to właśnie, gdy rzekł te słowa: *Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił* (2 Mojż. 20, 8); o żadném tak często nie wspominał, ledwo które zagroził takiémi karami, jak trzecie. Czémże się to więc dzieje, że właśnie to przykazanie tak bezwstydnie, tak otwarcie, w oczach wszystkich przekraczane bywa? Na tego rodzaju robotach niedzielnych, zakazanych, błogosławieństwo nie spoczywa! Jeżeli zaś Pan nie zawsze widocznie spuszcza karę za to przekroczenie, to przecież

nie należy zapominać chrześcijanom o starych grozach kar, na nie ustanowionych. *„Zachowajcie święta moje.... A jeśli mnie nie usłuchacie i nie zachowacie wszystkich przykazań moich.... Nawiedzę was prędko ubóstwem.... Próżno siać będziecie.... I dam wam niebo z wierzchu jako żelazo, a ziemię miedzianą“*. (Lev. 26, 2, 14, 16, 19). *„Przeklęty będziesz w mieście, przeklęty na polu. Przeklęte gumno twoje i przeklęte ostatki twoje“*. (Deut. 28 16, 17).

Dalszym skutkiem przekroczenia przykazania niedzielnego jest koniecznie to, że w ślad także inne przykazania nie mają za tém swojéj w sumieniu podstawy i również bezczelnie, jak trzecie, bywają przekraczane. Nadto, już przed stu laty, wielcy mistrzowie rewolucyi francuskiéj przyznali to i wypowiedzieli, że zniesienie święcenia niedzieli jest najprędszym i najskuteczniejszym środkiem do wyniszczenia praktyki obowiązków religijnych i do wytępienia wiary chrześcijańskiéj. Dzieci ciemności bywają właśnie w swym rodzaju roztropniejsi, niż dzieci świętości....

Jako smutne świadectwo osłabienia przekonań religijnych, przywodzimy jeszcze inne, niepocieszające zjawisko: — mamy tu na myśli wzajemne rozjątrzenie i poróżnienie różnych narodowości i szczepów. Z pun-

ktu widzenia chrześcijańskiego różne narodowości kuli ziemskiéj są tylko równouprawnionémi członkami, rodzeństwem jednéj wielkiéj rodziny Bożéj. Kto tę prawdę zapoznaje, kto jéj przeczy, chociażby tylko praktycznie przez swe zachowanie się, kto miłość swego szczepu tak wygórował, że innych narodowości nienawidzi, lub niémi gardzi, kto między nie sieje niezgody i sprzeczki, kto w swym bliźnim nie widzi przedewszystkim brata, krwią Chrystusa odkupionego, ale po prostu wroga narodowego, ten myśli i działa nie w duchu chrześcijańsko-katolickim, bo przenosi narodowość nad wiarę katolicką.

Gdyż *Bóg uczynił*, jak naucza apostoł— *z jednego wszystek rodzaj ludzki, aby mieszkali po wszystkiéj ziemi*, *zamierzywszy postanowione czasy i granice mieszkanie ich* (Dzieje apost. 17, 26). Podział więc na familije, szczepy i narody jest dziełem Boga. Różność zaś języków jest już skutkiem grzéchu, odpadnięcie od Boga i rozkładu ludzkości w saméj sobie. Ucywilizowani poganie, ponieważ nie wiedzieli o wspólném pochodzeniu i obrazie Boga we wszystkich ludziach, uważali obce narody za barbarzyńców i podbijali takowe. Dla dzikiego poganina, jeszcze dzisiaj cudzoziemiec jest wrogiem śmiertelnym: zna on tylko swój

szczep nieliczny, tępi każdy inny, cudzoziemca morduje, lub sprzedaje go jak zwierzę; spadł więc do stanowiska zwierząt. Chrystyjanizm dopiero przywrócił ludzkości prawdziwą jéj godność. Dla chrześcijanina wszyscy ludzie są Boskiego pochodzenia, wszyscy dziećmi Boga, powołanémi do królestwa Bożego; wszyscy są spokrewnieni i to w podwójném znaczeniu, bo z jednéj krwi pochodzą i przez jedną krew. na krzyżu przelaną, zostali odkupieni. Albowiem „*w Chrystusie, którzy niekiedy byli daleko, stali się blisko: którzy* (Jezus Chrystus) *oboje jednym uczynił i nieprzyjaźń, która była jako przegrodzenie średniéj ściany* (między narodami), *rozwalił* (Efez. 2, 13)“; „*wszyscy zostali zjednoczeni w jedno ciało pod jedną głową i wszyscy mają przystęp w jednym Duchu do Ojca; nie masz już poganina i żyda, człowieka obcego i tatarzyna, niewolnika i wolnego, ale wszgstko i we wszystkich Chrystus*“ (Kolos. 3. II.), a węzłem doskonałości, który je jednoczy, jest miłość. Chrześcijaństwo, a z niém i i prawdziwa humanitarność, o tyle tylko zezwala na przewagę uczucia narodowego i familijnego, o ile ono przyczynia się do krzewienia miłości. Wprawdzie chrześcijaninowi bliższą jest rodzina, niż gmina, bliższym jego naród i kraj, niż ludzkość cała,

ale wypełnia on obowiązki względem wszystkich, jest wszyskiem dla wszystkich, jak tego Bóg od niego żąda, gdy jego miłość od siebie zacząwszy, rozciąga się stopniowo na coraz szérsze koła rodziny, gminy, na rodowości, państwa i całéj ludzkości. Lecz miłość staje się brudnym egoizmem, gdy zamiast z siebie wychodzić, w sobie się zatapia i wszystko do siebie odnosi. Wtedy rozżarza się nienawiść między indywiduami, jak również między rodzinami, gminami, szczepami i narodami i zuchwale targają się wszystkie wyższe węzły. Tak téż bezbożny i bałamutny prąd dzisiejszych czasów, dążący do przewrotu wszelkiego Boskiego i ludzkiego ustroju, sztucznie podniecił to piękne przywiązanie narodów do swych dziejów, do swego języka i tradycyi, aż do chorobliwego i gorączkowego szału, który upatrując w każdym inaczéj myślącym sąsiedzie śmiertelnego wroga, swój własny dom podpala, aby zniszczyć dom sąsiada. Zaiste, to nie postęp, jak go nazywają, ale opłakany powrót do ciemnego barbarzyństwa pogańskiego; narodowość stała się złotym cielcem, a jéj bałwochwalstwo w ogniu rozkiełzanych namiętności przechodzi często w zwiérzęcą walkę rasową, przynosi wstyd ludzkości i jest straszną zbrodnią przed Bogiem.

Jak wiadomo, Ojciec święty Leon XIII., wydał dnia 20 kwietnia zeszłego roku Encyklikę przeciw tajnej sekcie wolnomularzów, gdzie napiętnował ich zgubną działalność, potępił ich zasady i dążności i jasno wykazał ich ostateczne cele. Słusznie Ojciec święty stosuje do tych sekciarzów słowa Psalmisty: „*Oto nieprzyjaciele twoi okrzyk uczynili; a którzy cię nienawidzą, wynieśli głowę. Przeciw ludowi twemu radę złośliwą wymyślili i spiknęli się przeciw świętym twoim.* Mówili: Pójdźcie, a wytrwaćmy je z narodu“ (Psalm 82, 3, 5). Wprawdzie przed ludźmi wolnomularze występują w masce przyjaźni i życzliwości. „Wszyscy członkowie, tak mówią oni, mają się uważać za równych i braci, związani braterską miłością, wzajemną pomocą i wiernością, mają się stać bractwem humanitarności, filantropii, tolerancyi i towarzyskości“ — ma to być „zjednoczenie dobrych, szlachetnych i wielkich ludzi, jacy byli przed i po mędrcu z Nazaretu“. Lecz, „*niechajże was nikt nie zwodzi próżnémi słowy*“ (Efez. 5, 6). Chociażby nawet te zapewnienia miłości i życzliwości były zupełną prawdą, to jeszcze i tak wolno-mularstwo nie mogłoby nam zastąpić chrześcijaństwa.

W powyższym programie podniesiono tylko stosunek wolno-mularzów do bliźnich. A gdzież w ich religijnym systemie jest mowa o obowiązkach względem Boga i jaki jest stosunek, według ich etyki, człowieka do własnéj osoby? Co znaczą, w ustach wolno-mularzów, słowa: „miłość“ i „tolerancyja“, pokazuje się z ich postępowania wobec chrystyjanizmu i Kościoła. Co się tyczy przekonań religijnych wolno-mularzów, to ich wyznanie wiary, pomimo, że początkowo mieli tolerować wszystkie religije pod swémi skrzydłami, zeszło do tego, że niedawno wszczęła się między nimi sprzeczka: czy można pozwolić na wiarę w istnienie Boga lub nie? O objawionéj religii chrześcijańskiéj sekta ta nietylko nic nie chce wiedzieć, ale, owszem, stara się wszystkiémi siłami usunąć wszelki wpływ religii chrześcijańskiéj, a w szczególności Kościoła katolickiego z życia publicznego i pragnie zupełnie pozbawić charakteru religijnego państwo, jego przewodnictwo i rozporządzenia. „I nietylko niezadawalniają się, jak mówi Leon XIII. w swéj Encyklice, usunięciem na bok Kościoła, tego najznakomiszego przewodnika, ale jeszcze wrogo go zaczepiają. I rzeczywiście bezkarnie usiłują podkopać sam fundament Kościoła przez mowy, pisma i prelekcyje z katedr; nie

szczędzą praw Kościoła, nie mają żadnej łaski dla urzędów, jakie Bóg w Kościele ustanowił.... Już oddawna podwoili napaści na Stolicę Apostolską i rzymskiego Papieża.... I co już dawno zwolennicy téj sekty między sobą ułożyli, to dzisiaj otwarcie wypowiadają: Trzeba zgnieść potęgę Papieża i zgładzić samo papiestwo z oblicza ziemi".

Cóż powiedzieć teraz, gdy, przy takiém traktowaniu katolików i Kościoła, słyszy się z ust wolno-mularzów słowa miłości, tolerancyi i braterstwa? Czyż można im ślepo zaufać i dać się im zwabić w ich sidła, poświęcając najświętsze dobra duszy?...

Jednak, oprócz tych, co noszą masońskie oznaki, jest jeszcze wielka liczba takich, co, duchem spokrewnieni z lożami, podzielają ich zasady i są ich sprzymierzeńcami.

Liczba takich pomocników wolno-mularzów przewyższa o wiele liczbę członków loży. Właściwie sekta przoduje w walce i trzyma sztandar wrogich Kościołowi planów i dążności obecnych czasów, ale razem z nią pracuje zgodnie wielkie mnóstwo ludzi tak samo, jak ona myślących i to świadomie lub nieświadomie. Do nich trzeba zaliczyć i tych katolików, co walczą przeciw swemu własnemu Kościołowi i jego interesom i przy każdéj sposobności stają po stronie

nieprzyjaciół religii i Kościoła. Ci wszyscy zostają w służbie wolnomularzów i pracują jako ich służalcy w zupełnem przeciwieństwie do tego, co Ojciec święty polecił swym wiernym, mianowicie: „aby ramię do ramienia złączywszy, jak jeden mąż odważnie stanęli naprzeciw postępom hufców sekciarskich“.

Dźwignią najpotężniejszą w rękach loży i ich pomocników do spoganienia społeczeństwa jest obecnie znaczna część prasy, a szczególnie dziennikarstwa....

Trudno zaprzeczyć, że w nowoczesném dziennikarstwie i literaturze peryjodycznéj dokładnie odźwierciedla się duch czasu; płody téj literatury są ponajwiększéj części odbiciem światła, odpadłego od Chrystusa i Pana Boga. Jaki prąd czasu, takie i też wiodące réj dziennikarstwo. Dzienniki piszą to, co ludzie lubią czytać; a ludzie chętnie czytają to, co przystaje do ich przekonań i odpowiada ich sposobowi myślenia. Nowoczesna literatura, z wyjątkiem stosunkowo niewielkiéj liczby książek i dzienników dobrych, podkopuje wiarę na wielkie rozmiary. Z umysłu odwodzi serca ludzkie od wszystkiego, co wyższe, nadprzyrodzone i przykuwa je do ziemi. Równie zgubnie pod względem moralnym działa prasa przez dzienniki, pamflety i książki.

Samobójstwo, pojedynek, cudzołóstwo i zbrodnie wszelkiego rodzaju przedstawia jako dozwolone, jeżeli ich nie apoteozuje i nie otacza aureolą cnoty. I to przeważnie w formie porywającéj i mamiącéj — istna trucizna w złotéj czarze.

A któż zdoła policzyć ofiary, jakie codzień pochłania ten Moloch, kto zliczy te dusze niewinne, co zepsuły się w skutek czytania złych pism i książek, i straciły wszelki wstyd, albo kto policzy tylu młodych ludzi, pełnych nadziei, co będąc piérwéj gorliwémi katolikami, w skutek czytania złych czasopism utracili wiarę i wstąpili w széregi wrogów religii? — Nie należy się łudzić: zła lektura jest wielce niebezpieczną. Kto zgubne rzeczy czyta, zgubi się, bo mimowoli wciąga w siebię zarazę, jaka wieje ze złéj książki, lub ze złego dziennika. „*Kto się smoły dotknie, pomaże się od niéj, a kto ma z pysznymi towarzystwo, oblecze się w pychę*“. (Eccl. 13, 1). Jeżeli więc pod grzéchem należy unikać tego wszystkiego, co naraża na niebezpieczeństwo wiarę i dobre obyczaje, to grzéchem jest czytanie i prenumerowanie dzienników, które kryją w sobie podobne niebezpieczeństwo. Trudno prawdziwie pojąć, że wielu, nawet dobrych katolików, takie czasopisma nietylko czyta, ale je na-

wet opłaca własnémi pieniędzmi. Jakżeż mogłoby być godziwém współdziałanie ku szérzeniu złego i jakże usprawiedliwi się przed Bogiem ten, kto swémi pieniędzmi opłacał dziennikarzów za ich obelgi i zniewagi, miotane przeciw wszystkiemu, co tylko jest świętém?...

Zamiast złą prasę popiérać, zwrócić się raczéj należy z pomocą ku dobréj prasie. Słusznie mówią, że prasa w czasach teraźniejszych ma wielkie zadanie. Ci, co w czystych zamiarach, z miłości ku prawdzie i religii, z zapałem dla wyższych ideałów, poświęcają swe siły dobréj prasie, są pewnem znaczeniu misyjonarzami, t. j. głosicielami prawdy. obrońcami wiary i Kościoła, krzewicielami najdonioślejszych spraw ludzkości. Zadanie ich więc jest piękne i wielkie. Bo dobra prasa i stojąca na gruncie chrześcijańskim może dzisiaj położyć potężną tamę przeciw prądom ducha czasu i stać się pewną zaporą przeciw kłamstwu i zasadom przewrotnym. Cel jéj jest wytknięty, mianowicie: aby była wyrazem prawdziwych potrzeb narodu i wpływem swym nadawała kierunek opinii publicznéj....

Przedmiotem szczególnéj dla wiernych pieczy i staranności powinno być chrześcijańskie życie rodzinne. Rodzina jest podstawą i zawiązkiem społeczeństwa, tak pań-

stwowego, jak i kościelnego, jest niejako społeczeństwem w miniaturze. Jakie życie rodzinne, takie życie społeczeństwa. A podstawą życia rodzinnego jest małżeństwo. Chrystus Pan podźwignął życie rodzinne, które w starożytném pogaństwie wyrodziło się, rozpadło, i uporządkował je według woli Boga. A w szczególności nietylko uregulował i uporządkował pożycie małżeńskie, ale nadto wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu, ogłaszając stosunek męża do żony jako symbol i obraz, mający przedstawiać stosunek Chrystusa do Kościoła, tudzież obdarzając stan małżeński właściwą mu łaską sakramentalną. Wskutek tego nietylko małżeństwo uzyskało nowy kształt i formę, ale nadto całe życie rodzinne przybrało inny, uświęcony charakter. Chrześcijaństwo zmieniło istotnie stosunek męża do żony, rodziców do dzieci, pana do sług. Gdzie panuje duch Chrystusowy, tam to życie jest pięknie uporządkowane, bo na wskroś przesiąkło tym duchem. Z głębokim żalem przychodzi opłakiwać, że obecne życie rodzinne, pozbawione pod wielorakim względem charakteru chrześcijańskiego, z małą różnicą sprowadzone zostało do kształtu, jaki miało w czasach pogańskich. Smutna rzeczywistość przerażająco uderza nas ze wszystkich stron.

Równocześnie z odjęciem rodzinie charakteru chrześcijańskiego nastąpił upadek rodzinny. Ci, co ustawicznie pracują nad spoganieniem rodziny, pracują równocześnie nad zagładą szczęścia rodzinnego. Jeden rzut oka poucza nas o tém zgubném działaniu. Z owocu poznać można drzewo.

Głównym punktem, około którego obraca się szczęście rodzin, jest wychowanie dzieci — jestto punkt, od którego zawisło powodzenie i szczęście rodziny. Rodzice mają obowiązek nietylko żywić swe dzieci, ale także wychowywać, aby je wykształcić nietylko na pożytecznych obywateli, lecz także na chrześcijan, to jest: obywateli nieba. Pismo święte nowego i starego zakonu kładzie szczególny nacisk na ten obowiązek rodziców. Całe zaś dzieło wychowania streszcza Apostoł święty w dwóch słowach: *Wychowajcie je* (dzieci) *w karności i grozie Pańskiéj.* (Efez. 6, 4), to jest: pouczajcie je i zaprawiajcie do życia chrześcijańskiego. Dzisiaj szczególnie potrzeba więcéj nauki i karności, bo dzisiaj bez współdziałania gorliwego rodziców dziecko ani się dostatecznie nauczy, a tém mniéj przyzwyczai do praktyk chrześcijańskich....

Przypomnieniem rodzicom chrześcijańkim ich religijnych obowiązków względem

dzieci, kończy się streszczony powyżéj dokument.

OBRAZKI POLAKÓW I POLEK

zakonu świętego Ojca Franciszka, w obcych krajach pobożnością i świątobliwością życia swego wsławionych.

VI.

Świątobliwy Jan Piotr Tarło,

zakonu O. O. Bernardynów, zmarły w opinii świątobliwości w Jerozolimie r. 1488.

Chluba jest zapewne Polski, wiekopomna sława jéj synów, jaką zdobyli sobie swém męstwem, swoją dzielnością i swoją odwagą i nietylko w Ojczyźnie, broniąc ją od napaści najezdników, lecz i na całym niemal świecie; ba! i na morzach nawet (Arciszewski Admirał Holandyi, Wolski Admirał floty papieskiéj), biorąc udział w sprawach wielkich. I warto, żeby kto spisał wszystkie te miejscowości, pola bitew, gdzie oręż polski pozdobywał sobie wieńce lau-

rowe. Lecz o ile sprawa zbawienia, sprawa wieczności i sprawa świętéj religii większa jest od największéj doczesnéj sprawy, tém większą Ojczyzny naszéj ozdobą są ci, co swoją świątobliwością i swoją pobożnością uświetnili swój pobyt w wielu miejscach świata, i zjednali zaszczytne tam sobie uznanie. Imiona ich zapisane są w niebie, a Kościół uczcił ich pięknem w kronikach swych wspomnieniem. Wspomnienia te, atoli w wielu rozrzucone księgach. Słuszną jest rzeczą razem je zebrać, a przynajmniéj o tyle, o ile one kogo bliżéj obchodzić powinny. Pisemko nasze: *Echo*, poświęcone wyłącznie sprawom zakonów naszego Ojca świętego Franciszka spełnia wedle możności swój obowiązek, gromadząc to wszystko, co się dotyczy Polaków tego zakonu, a więc i tych, którzy wsławieni zostali życiem swem pobożnym w obcych krajach. I to tembardziéj ma na względzie, ile że dzisiaj wspominają już w Europie, jak wielki dawniéj Polska brała udział w sprawach, jak politycznych, tak niemniéj i religijnych, gdy wreszcie w innych częściach Polski zabraniają nawet zwać się Polakami, imieniem swych ojców! Owóż należy, żeby ci, co jeszcze mogą swobodnie mówić po polsku i głośno wymawiać to imię: Polska — nie wymawiali go tylko gołosło-

wnie, lecz starali się poznać, ile z tém imieniem łączy się pięknych i wzniosłych czynów, nietylko w sprawach świata, lecz, i, co nadewszystko, zostających przed Bogiem, co właśnie podaje temu imieniu — Polska — tak wielkie i europejskie, niespożyte znaczenie.

Podajemy więc w téj myśli, w dalszym ciągu, wspomnienie o jednym Polaku z zakonu O. O. Bernardynów, którzy w Jerozolimie w wieku XV., przez 17 lat żył tam pobożnie, oddany bogomyśności, jak o tém świadczą: znany historyk *Wading* (T. IV., r. 1470, num. 23); *Bernard Sannig* w kronice trzech zakonów (T. III., 460 M.) i *Niesiecki* (Herbarz Polski T. IX., str. 10 i 102).

Polakiem tych był *Jan Piotr Tarło*, należący do jednéj z najstarożytniejszych, najzacniejszych i najmożniejszych w Polsce rodzin, od dóbr swych Myszkowice zwany Myszkowskim; synowiec *Otona*, protoplasty Tarłów, a wnuk *Nawoja*, herbu Topór, kasztelana krakowskiego.

Przykładem i zachętą do poświęcenia się Bogu była mu matka jego. Żałować należy, że piszący o nim historycy nie wymieniają jéj imienia i rodziny, z któréj pochodziła; wspominają tylko, że zostawszy tercyjarką świętego Ojca Franciszka wystawiła we Lwowie, na przedmieściu, klasztór dla ter-

cyjarek. W ślad tedy za nią poszedł i syn jéj, nasz *Jan Piotr*. Będąc już księdzem, i nawet kanonikiem, został tercyjarzem i opiekował się gorliwie zakonem O. O. Bernardynów, który, w owym czasie, dla swéj pobożności i ścisłéj obserwancyi, doznawał wielkiego prześladowania. Następnie wystawił im *w Opatowie* wspaniały klasztor, hojnie go uposażył, i przy pomocy biskupa Przemyskiego, (słynnego przedtém wojownika i towarzysza Zawiszy Czarnego) pozyskał dla nich, przełamawszy wiele trudności, starożytny kościół, wystawiony jeszcze roku 1040, po przeniesieniu stamtąd parafii do kościoła kolegijackiego. Kiedy zaś dokończył téj fundacyi, sam we Lwowie przyoblékł habit bernardyński roku 147 .

Poświęciwszy Bogu wszystko, co miał i czego się mógł spodziéwać od króla Kazimiérza Jakielończyka, u którego wpiérw był na dworze, i który go zaszczycał swémi względami, wreszcie poświęcił się i sam Bogu na służbę, pod surową regułą w ostrym zakonie, jakim był wówczas w Polsce zakon Bernardynów, przechowujący święcie świętego Jana Kapistrana zalecenia, jako wyraz świętych przepisów świętego O. Franciszka.

Niezbędnym warunkiem i podstawą prawdziwéj pobożności, z któréj płynie uświę-

tobliwienie, jest rozważanie Męki Pańskiéj. To zaś rozważanie Męki Pańskiéj w następstwie wzbudza i rozwija w duszy nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu i do Matki Bożéj, co właśnie stanowi główną cechę życia religijnego. I jeśli kto nie czuje w sobie nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu i pobożności do Matki Bożéj, tém tylko dowodzi, że nie rozważał Męki Pańskiéj. Jak Zbawiciel odkupił nas Przenajświętszą swą męką i śmiercią, tak i wszyscy o tyle tylko biorą udział i korzystają z odkupienia, o ile ćwicząc się w rozważaniu Męki Pańskiéj, wyrzekają się sami siebie, dobrowolnie przyjmują krzyż swój i naśladują Zbawiciela we wszystkiém. Kto zaś chociaż jeden krok szczérze uczyni w téj drodze zbawiennéj, i w nagrodę otrzyma chociaż kropelkę pociechy niebieskiéj, w jaką mu zwykle zamienia się w gorycz kielicha rozważanéj Męki Pańskiéj, ten już niestanie w téj drodze, aż osiągnie ze Zbawicielem — zbawienie swoje. *Jezus* dla niego wówczas jest, jak i dla wszystkich byćby powinien, wszystkiém, i wszystko, co się dotyczy *Jezusa*, dla niego jest nieocenionēm. O! jakże taki szczęśliwy, gdy może uświęcone przez *Jezusa* pobytem Jego na ziemi miejsca odwiédzić!!

Tak się stało z naszym księdzem Janem Piotrem Tarło. Wstąpiwszy do zakonu O. O. Bernardynów, w rozważaniu Męki Pańskiéj znalazł on to, do czego dusza jego tak rzewnie wzdychała; a raz oddawszy się temu rozmyślaniu, już nie spoczął, aż w końcu udał się do Ziemi świętéj, i tam ostatnie swe lata na ustawicznéj modlitwie przeżył, łzami ślady Zbawiciela oblewając, zjednoczony z tém miejscem świętém cały swą duszą, całą swą istotą. I tam w Jerozolimie, gdy na górze *Syjon* w wigiliję św. Marty w zachwyceniu podczas rozważania Męki Pańskiéj zostawał, bez żadnéj choroby przeniósł się do wieczności. Tamże w roku 1488 uroczyście pochowany.

Edward z Sulgostowa.

Rozmowa duchowna

Ojca Krescentego, Kapucyna z Janem, stolarzem, o trzecim zakonie świętego Ojca Franciszka Serafickiego.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 5 *Echa* z r. b.).

Ojciec Krescenty. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jan. Na wieki wieków. Amen.

Ojciec Krescenty. Ostatnim razem rozmawialiśmy, kochany Janie, o Szkaplérzu zakonnym. Otóż możebyśmy dziś zastanowili się nieco nad *Szkaplérzem karmelitańskim?*

Jan. Z największą chęcią; od dawna już należę do Bractwa Szkaplérzowego, a kilka dni temu czytałem w jednéj duchownéj książce, że Szkaplérz nosi się ku czci Najświętszéj Maryi Panny. Nie rozumiem tego dokładnie: w jaki sposób, przez noszenie Szkaplérza, Matka Boska odbiéra cześć?

Ojciec Krescenty. Jakto! nie wiesz, kochany Janie, że właśnie Matka Boska dała Szkaplérz świętemu Szymonowi Stockowi, mówiąc: „Weź, kochany synu, tę szatę, *jako szczególny znak łaski, który uprosiłam dla ciebie i dzieci twoich z góry Karmelu*“.

Matka Boska jest więc Założycielką tego bractwa; ona to przyniosła pierwszy Szkaplérz z nieba na ziemię. A jak książęta i możni panowie lubią, by ich służba liberyją lub ich herby familijne i t. d. nosiła, tak i Najświętsza Panna mile widzi, gdy Jéj czciciele noszą Szkaplérz, na znak, że się poświęcili na Jéj służbę i że należą do Jéj czeladki. I stąd to pochodzi, że Matka Najświętsza ochrania także tych wszystkich, którzy noszą tę Jéj szatę poświęconą w słusznem mniemaniu, iż są Jéj dziećmi, podobnie jak książęta i możni otaczają szczególną opieką noszących ich herby i odznaki.

Jan. Teraz rozumiem już, *dlaczego Szkaplérz broni od ognia piekielnego.* Nieprawdaż, że Matka Najświętsza robi wszystko, co jest w Jéj mocy, żeby żadne z dzieci, nosząc Jéj Szkaplérz, nie zginęło?

Ojciec Krescenty. Tak jest i dlatego winieneś to, mój Janie, dokładnie zrozumieć. Otóż Najświętsza Panna powiedziała świętemu Szymonowi Stockowi, wręczając Mu Szkaplérz:.... *„kto tą szatą odziany umiéra, ten ujdzie ognia piekielnego“.* Tego jednakowoż nie można pojmować w ten sposób, jakoby człowiek, noszący Szkaplérz, otrzymywał list bezpieczeństwa przed piekłem i mógł spokojnie, pogrążony w grzéchach, żyć i umrzéć. Bynajmniéj; kto w grzéchu

śmiertelnym umiéra, ten idzie do piekła, choćby i Szkaplérz nosił. Ale, kochany Janie, kto nosi Szkaplérz, a żyje pobożnie, ma prawo do szczególnéj opieki potężnéj Bogarodzicielki. Najdroższa nasza Matka będzie wspomagała swe dzieci w czasie pokuszeń, iż nie tak prędko w grzéch ciężki popadną; pomoże im, gdy ciężko zgrzészą, iż prędzéj z grzéchu powstaną: a nadewszystko w roztrzygającéj o wieczności godzinie śmierci będzie im szczególną Orędowniczką. I dlatego ten, co szatę Maryi pobożnie nosił, ma tę *pełną pociechy nadzieję*, że nie zginie na wieki. Ze Szkaplérzem więc są związane niezwykłe, szczególne łaski. Noś więc, kochany Janie, *zawsze* swój mały karmelitański Szkaplérz z wielką czcią i miłością ku Twéj niebieskiéj matce. Całuj go często, podobnie jak święty Stanisław Kostka i wołaj z głębi serca: „O Maryjo! Matko moja, chcę jako Twe dziecko żyć i umrzéć, nie dozwól mi przeto zginąć“. Bądź pewien, że kto w ten sposób nosi Szkaplérz, temu tenże się staje, jakto brewijarz rzymski pod dniem 16 lipca zapewnia: „Znakiem zbawienia, ochroną w niebezpieczeństwie, zapewnieniem pokoju i wiecznego przymierza“. Pobożne noszenie Szkaplérza jest dowodem prawdziwéj, dziecięcéj miłości Maryi i znakiem wybrania. *Pra-*

wdziwy czciciel Maryi jeszcze nigdy nie zginął, mówią święci. Jeżeliś sobie, kochany Janie, tę prawdę zapamiętał, toś już wiele skorzystał z dzisiejszéj rozmowy i spodziéwam się, że w ciągu całego swego życia zachowując się, jak na dziecko Maryi przystoi, pod opieką Téj najdroższéj, niebieskiéj Matki, oddasz duszę w ręce Jéj Syna. Oby Bóg najwyższy udzielił, za przyczyną naszego świętego Ojca Franciszka, który czcił tak gorąco Maryją, Tobie i mnie i wszystkim nam téj wielkiéj łaski, byśmy jako prawdziwe dzieci Maryi żyli i umiérali. Na tém kończę, drogi Janie, dzisiejszą rozmowę. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jan. Na wieki wieków. Amen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Patronka na grudzień:

Żywot błogosławionéj Elżbiéty z Waldsee, Panny trzeciego zakonu św. O. Franciszka pokutujących.

Żyła około Roku Pańskiego 1420.

Błogosławiona Elżbiéta, dla rzadkiéj świątobliwości życia, pospolicie dobrą zwana,

urodziła się w miasteczku Waldsee, dyjecezyi konstancyjeńskiej roku 1386. Rodziców miała katolickiego wyznania, Jana Achlera i Annę, którzy ją do Sakramentów kościelnych doprowadzili. i pilnie uczyli praw religii chrześcijańskiej. Pierwsze lata młodości spędziła w największéj umysłu szczérości i prostocie obyczajów. Potém z rady Konrada Kugelina, wielce cnotliwego i pobożnago kapłana, któremu się poruczyła dla umocnienia w duchownéj nauce, poczęła zamyslać o przyjęciu trzeciego zakonu świętego O. Franciszka, i lubo wiele przeciwności doznała w oném przedsięwzięciu, jednak je pokonawszy za pomocą Boską, przyjęła ustawę, w klasztorze, zwanym Reuthe. A wszedłszy do klasztoru raz na zawsze, nigdy już z niego nie wychodziła, dla czego więźniem była nazwaną. Matka jéj Anna, po śmierci męża, naśladowała ją, wstępując do tegoż zakonu i klasztoru, z którą wespół aż do zgonu najświętobliwiéj dni życia przepędzała.

W pomienionym klasztorze zakréśliwszy sobie drogę doskonałości, tak się strzegła wszelkich występków i brzydziła się najmniejszą zdrożnością, iż często podczas sakramentalnéj spowiedzi zaledwie spowiednik mógł co znaléść, w czémby potrzebném jéj było rozgrzészenie. W miłości ku

bliźnim, w ubóstwie, posłuszeństwie, umartwieniu ciała, czystości i wstrzemięźliwości dziwnie się kochała, i krzywdy, od nieprzyjaznych sobie uczynione osób, z najspokojniejszym umysłem cierpliwie znosiła. Najniższe powinności klasztorne z wielką pokorą umysłu chętnie i dobrowolnie spełniała. Zapalona miłością Jezusa Chrystusa, we wszystkich działaniach rozważała boleści Jego, cierpienia Mu zadane i śmierć krzyżową; aż do zgonu trapił ją smutek, że w dziecinnym wieku męki Pańskiej częściej sobie na pamięć nie przywodziła.

Bóg wszechmogący świętobliwość służebnicy swojéj Elżbiety raczył przez wiele darów niebieskich światu okazać; szczególnie zaś słynęła darem proroctwa przez który przepowiedziała o srożącem się strasznem odszczepieństwie, pokoju Kościoła i obraniu na papiestwo Marcina V. Bliska śmierci, proszona była przez spowiednika, aby wyjawiła dane sobie od Boga dobrodziejstwa i łaski; lecz ona życzyła sobie takowe ukryć i zachować w milczeniu, twierdząc, że jest grzéchami obciążona, i że tylko gotową była do naśladowania życia Chrystusa, Maryi Panny i innych świętych. Nakoniec w ostatniéj chorobie, świętemi Sakramentami opatrzona, przy tych wyrazach Ewangielii świętéj: „I wypuścił du-

cha," które czytać kazała, dnia 7 grudnia 1420 wieku swego 34, najpobożniéj zasnęła w Panu, którego mało co przedtém upraszała, aby ją miłością świętego Jana apostoła zapalić raczył. Zaraz ją, dla wielorakich cudów, publicznie czcić poczęto. A gdy się z czasem cześć ta powiększyła, dla nowych i jawnych cudów, Klemens XIII., najwyższy biskup rzymski, zaliczył ją w poczet błogosławionych dziewic.

Ks. H. J.

Odpusty zupełne,

nadane wiecznémi czasy, w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Grudzień.

8 grudnia. Solenna uroczystość, Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny, przez całą oktawę. Absolucyja gieneralna.

25 grudnia. Uroczystość Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa. Absolucyja gieneralna.

Nowe modlitwy odpustowe.

MODLITWA
do świętego Józefa, Oblubieńca Najświętszéj Maryi Panny i patrona Kościoła
(z odpustem 300 dni).

O błogosławiony Józefie, Tobie Bóg nadał imię i obowiązki Ojca względem Pana Jezusa, Ciebie dał Maryi, zawsze Dziewicy, za najczystszego Oblubieńca i Głową świętéj rodziny na ziemi uczynił; Ciebie nakoniec obrał Zastępca Chrystusa patronem i obrońcą Kościoła powszechnego, przez samego Chrystusa Pana założonego; z największą na jaką się zdobyć mogę, ufnością żebrzę Twojéj przemożnéj pomocy dla tegoż Kościoła, który walczy na ziemi.

Ochraniaj, proszę, szczególną opieką i prawdziwie ojcowską miłością, którą pałasz, rzymskiego Pastérza i wszystkich biskupów i kapłanów, ze Stolicą świętego Piotra złączonych. Bądźże obrońcą wszystkich, którzy dla zbawienia dusz pracują wśród ciężarów i trosk życia tego i spraw, by wszystkie narody dobrowolnie pod jarzmo Kościoła

się poddały, co jest przedewszystkiém koniecznym środkiem do dostąpienia zbawienia.

Racz przyjąć chętnie, święty Józefie, ofiarę ze mnie samego, którą zupełnie i całkowicie Tobie oddaję. Tobie się całkowicie oddaję, ażebyś zawsze chciał mi być Ojcem, protektorem i wodzem na drodze zbawienia.

Wyjednaj mi szczególną czystość serca i gorącą miłość życia wewnętrznego. Spraw, bym sam, idąc śladami Twojémi, wszystkie czynności swoje kierował ku większéj chwale Bożéj w łączności z uczuciami Boskiego serca Jezusa i Niepokalanego serca Maryi Panny.

Nakoniec módl się za mną, bym został uczestnikiem pokoju i radości, którémi sam, najświątobliwiéj umiérając, cieszyłeś się. Amen.

Ojciec święty Leon XIII., dekretem św. Kongregacyi odpustów i świętych relikwij, z dnia 18 lipca 1885 nadał na odmówienie powyższéj modlitwy odpust 300 dni, którego mogą dostąpić wszyscy wierni raz na dzień, gdy ją przynajmniéj ze sercem skruszoném i pobożnie odmówią. Odpust ten można ofiarować za dusze w czyścu cierpiące.

Pochwały na cześć Jezusa Chrystusa i Maryi Panny

(z odpustem 100 dni).

Pochwała Jezusa Chrystusa.

Niech będzie pochwalonym Jezus, Syn Boży — Prawdziwy Bóg, prawdziwy człowiek — Sprawca życia— Mądrość wieczna— Bóg pokoju — Dobry Pasterz — Ojciec najdobrotliwszy — Zbawca nasz — Nadzieja nasza— Miłość nasza — Życie nasze — Nasz początek — i Koniec nasz. — (Po każdem tytule dodaje stę: — Cześć wieczna Jezusowi).

Pochwała Maryi Panny.

Niech będzie pochwalona Maryja, Ojca wiecznego Córka — Słowa wcielonego Matka — Oblubienica Ducha Bożego — Pomocniczka w dziele odkupienia świata — Królowa niepokalana — Łaski pełna — Ucieczka grzeszników, Matka najłaskawsza — Nędznych pocieszycielka — Strapionych zbawienie — Gwiazda litościwa w rzeczach trudnych — Bezpieczny port dla podróżnych — Pociecha nasza do życia — Nadzieja nasza w śmierci. — Po każdem westchnieniu od-

powiada się: (Niech będzie pochwalona Maryja — zawsze).

Ojciec święty Leon XIII. dekretem świętej kongregacyi odpustów i świętych relikwij z dnia 18 lipca 1885 roku wszystkim wiernym, którzyby obie powyższe pochwały z sercem skruszoném przynajmniéj i pobożnie odmówili, nadał odpust 100 dni, którego raz na dzień dostąpić można, a który wolno ofiarować za dusze w czyścu cierpiące.

Kroniczka.

Rzym. 1. Kolegijum polskie w letniém mieszkaniu na Albano obchodziło 30 października w sposób bardzo uroczysty święto patrona młodzieży polskiéj świętego Jana Kantego. Kardynał Monaco la-Valletta celebrował i udzielał komunii św. wszystkim wychowańcom zakładu. Po Mszy świętéj jeden z uczniów wygłosił panegiryk na cześć świętego, wzywając kolegów do naśladowania Jego cnót kapłańskich. W czasie uczty, w któréj wzięli również udział sam Kardynał-protektor, także msgr. Giordani, O. Cardella S. J. i wielu członków kapituły albańskiéj, O. Karol Grabowski, rektor kolegijum, w pięknéj przemowie podniósł zasługi Kardynała protektora, położone około dobra zakładu, jak niemniéj wpływ zbawienny kolegijum na kraje polskie, którym zakład dostarcza kapłanów i ludzi wykształconych. Uczniowie deklamowali następnie so-

nety na cześć świętego w rozmaitych językach — nawet i w litewskim.

---

2. Tercyjarze francuscy w Rzymie nabyli niedawnemi czasy kościół świętego Jana przy bramie łacińskiej i przyległe zabudowania, będące dawniej własnością kapituły lateraneńskiej, a potem skonfiskowane przez rząd i sprzedane. W dawnym klasztorze, przylegającym do kościoła urządzili ci zakonni tercyjarze świętego Ojca Franciszka dla siebie mieszkanie, a świeżo kardynał Parocchi, w towarzystwie kilku znakomitych duchownych rzymskich, poświęcił nowy klasztor, zostający pod przełożeństwem Ojca Clausade, francuza.

---

3. Zgromadzenie braci szkół chrześcijańskich upowszechnione bardzo we Francyi i Włoszech, założone zostało przez czcigodnego Jana Chrzciciela *De la Salle*, tercyjarza franciszkańskiego. Dnia 1 września zebrała się święta kongregacyja obrzędów pod przewodnictwem kardynała Pitra, i obradowała nad przystąpienim do beatyfikacyi, a następnie kanonizacyi wspomnianego Jana De la Salle. Tak więc jest nadzieja, że sprawa ta wkrótce pomyślnie zakończona zostanie.

---

4. O jubileuszu nadanym przez Ojca świętego na rok 1886 mówiliśmy już w przeszłym numerze naszego pisemka. Tutaj to jeszcze dodać winniśmy, że według urzędowego dziennika Stolicy aposolskiej jubileusz ten nadany jest szczególniej dla O. O. Dominikanów, wszystkich bractw Różańca świętego, i dla *zakonów świętego Ojca Franciszka serafickiego*, którego uroczystość obchodziła się w

tym roku tego samego dnia, co i uroczystość różańcowa. W ten sposób Ojciec święty pragnie, aby łaska odpustu jubileuszowego rozlała się na wiernych pod opieką Najświętszej Panny Różańcowej.

---

5. Namiestnik Chrystusa Pana przemówił znowu do ludów chrześcijańskich, aby w tej walce, jaka się obecnie toczy w świecie politycznym i w życiu społecznem, wskazać wiernym punkta wytyczne, po których się miarkować mają, aby nie zginąć w chaotycznym zamęcie, jaki naokół panuje.

Katolickie dzienniki rzymskie z dnia 10 listopada r. b. ogłosiły już światu ten ważny dokument, którego tytuł brzmi:

„De civitatum constitutione christiana."
„*O chrześcijańskiem urządzeniu państw.*"

Po liberalnych i postępowych eksperymentach, jakiemi duch nowożytnej negecyi od lat tylu ludzkość uszczęśliwić pragnie, wionął po Europie nowy prąd, którego zwolenicy mają odwagę głosić publicznie, że jeżeli ludzkość chce się uchronić od walki wszystkich przeciw wszystkim, jeżeli chce się zatrzymać na pochyłości, wiodącej do socyjalizmu, komunizmu, musi wrócić do starego rzeczy porządku i oprzeć się na tych odwiecznych podstawach Boskiego ładu, ogłoszonego światu w tajemnicach chrześcijańskich!

Leon XIII., widząc ten zwrot ku konserwatyzmowi i religijnemu usposobieniu ludów, podaje w nowej encyklice swojej, podzielonej na dwie wielkie części, najprzód: ogólne zasady chrześcijańskie o rządzeniu państw i ludów, a następnie praktyczne wskazówki: jak te zasady w życiu przeprowadzić należy.

W chwili, w której sejmy wszystkich mocarstw europejskich albo już zasiadły, albo niebawem za-

siędą do wspólnych obrad nad uszczęśliwianiem ludzkości, w której konferencyja carogrodzka zabiera się do rozplątania zawikłanych zagadnień bałkańskich, nowa encylika Leona XIII. pojawi się jak słup ognisty, roznoszący daleko światło wiecznej prawdy, wskazujące ludom drogę, po której kroczyć winny, jeżeli pragną znaleźć szczęście na tej ziemi. *(Kur. Poz).*

Anglija. 1. O pasterstwie dusz w wojsku angielskiem interesujące szczegóły podają dzienniki angielskie. Przy armii angielskiej, konsystującej w Egipcie, jest sześciu kapelanów katolickich. Między nimi niejaki ks. Ramley pasterzuje tysiącowi żołnierzów katolickich i taką pracą jest obarczony, iż musiał powołać dwóch zakonników do pomocy. Kościół mały nie może pomieścić żołnierzów na trzy Msze święte przychodzących, a słuchanie spowiedzi niezmiernie dużo czasu zajmuje tym duchownym. Oficerowie w mundurze służą kapłanowi przy świętej Ofierze, a co niedziela przychodzi do kaplicy pułkownik, odpina szablę i klęka przy konfesyjonale. Żaden oficer protestancki nie stawia trudności żołnierzom katolickim w spełnianiu obowiązków religijnych i żaden nie ośmieli się szydzić z gorliwości swego kolegi; a i żołnierze innych wyznań okazują uszanowanie dla przekonań swoich towarzyszów.

---

2. (Kongres katolicki w Londynie). Z wiosną roku 1886 ma się zebrać w Londynie kongres katolików, w którym wezmą udział wszyscy pasterze dyjecezyj angielskich i irlandzkich. Zgromadzenie to, według myśli kardynała Manning'a, który ma być jego honorowym prezesem, odbywać się ma

stosownie do normy, przyjętej na kongresach włoskich, poczytywanych przez księży tego Kościoła za niezmiernie użyteczne. Główne przedmioty obrad przyszłych są następujące:

1. Postęp Kościoła katolickiego w krajach Anglo-saskich. 2. Rzecz o angielskiem ludowem nabożeństwie. 3. Muzyka kościelna. 4. Wychowanie w ogólności. — Szkoły wyższe i niższe. 5 Kwestyja robotnicza. 6. Kwestyja społeczna. 7. Sprawa emigracyi. 8. Nakoniec jednem z najważniejszych zagadnień kongresu będzie sformułowanie specyjalnego systemu korespondencyi i współdziałania czyli wzajemnej pomocy wszystkich katolików, mówiących językiem angielskim.

Ameryka. Z życia misyjonarza katolickiego. W Baltimore ks. Raimondi, wikaryjusz apostolski z Hongkong w Chinach, miał kazanie, w którem przytoczył niektóre fakta ze swojego życia misyjonarskiego. W roku 1852 biskup wezwał go, ażeby światło wiary prawdziwej niósł ludziom najuboższym i najbardziej opuszczonym na świecie. Pobożna matka jego, chora obłożnie, pożegnała go temi słowy: „Mój synu, gdybyś puszczał się w dalekie kraje dla zdobycia złota i srebra, lub dla prowadzenia handlu, nigdybym ci nie dała mojego pozwolenia. Nie mogę ci się jednak sprzeciwiać, kiedy Bóg powołuje cię do ratowania dusz biednych i opuszczonych“. Młody misyjonarz wsiadł więc na okręt żaglowy i popłynął naprzód do Australii. Przez sto dni nie widział nic, prócz nieba i wody, a burze nieustannie śmiercią mu zagrażały. Na wyspach Filipińskich i Sandwijskich dostał się między dzikich ludożerców, którzy zamordowali jednego misyjonarza i wielu marynarzów, oraz zrabowali okręt. Raimondi dostawszy się

szczęśliwie do brzegu, przez jakiś czas pracował nad ucywilizowaniem tej najnędzniejszej i najbardziej upadłej rasy ludzkiej. Dziś na tych wyspach są kwitnęce gminy katolickie, z samych krajowców złożone, moralne i ucywilizowane; podczas gdy jeszcze kilka dziesiątków lat temu częstokroć mordowano tam dzieci natychmiast po ich przyjściu na świat.

Azyja. 1. (R z e ź c h r z e ś c i j a n). Ks. *Delpech*, przełożony seminaryjum misyj zagranicznych otrzymał kilka listów, donoszących o rzezi chrześcijan w Anamie. Listy te pochodzą od ks. *Van Camelbeke*, wikaryjusza apostolskiego Kochinchiny wschodniej i od misyjonarza *Geffroy'a*. Treść doniesień następująca:

Misyja Kochinchiny wschodniej jest, można powiedzieć, zniweczona. Pięciu misyjonarzów i 10.000 chrześcijan zabito; to jest cyfra dotąd sprawdzona, ale w rzeczywistości liczba ofiar w naszej misyi musi być większa. Rzeź i pożoga rozpoczęły się w Kwang-Ngaj. Liczni tam uczeni pogańscy już od dwóch miesięcy, od nadejścia wiadomości o wzięciu stolicy, bardzo byli wzburzeni: obsadzenie Hue jeszcze bardziej podnieciło ich przeciw europejczykom. Zrobili powstanie i 13 lipca wzięli fortecę Kwang-Ngaj. Oburzenie mandarynów wzrosło jeszcze, gdy Van Thuong i główno dowodzący Ngiyen-Soai wydali rozkaz, ażeby wszystkie na prowincyi cytadele porozbrajać, a działa i broń drogą morską do Hue odstawić. „Uczeni, którzy prawdopodobnie w celu wybadania mnie, pisze wikaryjusz apostolski, przyszli do mnie, gorzko skarżyli się na niesprawiedliwość francuzów, traktujących ich kraj jako zdobyty, chociaż w rzeczywistości go nie posiedli. W Kwang-Ngaj zniszczony został posterunek chrześcijański

południowy, najbliższy mojego okręgu. Ani jedna ze 40 stacyj nie ocalała. Wszystkie kościoły i zakłady misyjne i wszystkie domy chrześcijan zrabowano i spalono. Rezydencyja biskupia, dwa seminaryja, domy sierót, klasztory w Kwang-Ngaj i w Binh-Dinh i przeszło 150 kościołów i parafij uległo zagładzie!"

Chiny. 1. Chiny bardzo sobie tego życzą, ażeby Watykan wysłał do Pekinu stałego reprezentanta. W istocie, po wymianie listów między Jego Świątobliwością a cesarzem chińskim, nastąpiły przychylne dla chrześcijan rozporządzenia, ale nie nastąpiło jeszcze porozumienie dyplomatyczne. Prawdopodobnie Leon XIII. wkrótce wyśle legata do Chin, tak jak wysłał do Indyi księcia Agliardi, ale legat ów nie będzie miał misyi dyplomatycznej, tylko wyłącznie religijną. To tylko pewna, że w skutek rządów republikańskich, upadł wpływ francuski w Azyi wschodniej. Mocarstwa interesowane, nawet Włochy, we wszelki sposób starają się zdobyć sobie tę sukcesyją. Niezawodnie, rodzaj dyplomatycznej reprezentacyi Watykanu w Pekinie byłby potrzebny, ażeby, jeżeli nie zapobiegać zupełnie, to przynajmniej powściągać niesłychane okrucieństwa, od czasu do czasu wybuchające przeciw chrześcijanom w Chinach.

---

2. Na jubileusz kapłański Leona XIII., mający się odbyć w roku 1887, przygotowują się licznie kanonizacyje. Procesów kanonizacyjnych toczy się około dziesięciu i część ich jest już ukończona. *Monde* przytacza następujące nazwiska: z liczby błogosławionych mających być kanonizowanymi, trzej należą do Towarzystwa Jezusowego, mia-

nowicie: bł. Beckmans, bł. Claver i bł. Rodriguez; z wielebnych sług Bożych, którzy mają być uznani za błogosławionych, przytacza: Jana Chrzciciela de la Salle, Klemesa Hofbauera i Inezę de Benigamin, augustyjankę hiszpańską.

Francyja. 1. W seminaryjum misyj zagranicznych w Paryżu, dnia 29 września 130 młodych teologów otrzymało święcenia. Liczne zgromadzenie, obecne tej uroczystości, nie mogło ukryć swego wzruszenia. Większa część tych młodych misyjonarzów niebawem miała się udać do Azyi Wschodniej dla zapełnienia ubytku, spowodowanego w szeregach misyjonarzów przez rzezie masowe w Chinach i Anamie. Jeżeli ujdą śmierci, to i tak w krótkim czasie albo choroby uczynią ich niezdatnymi do dalszego spełniania ciężkiego swojego urzędu, albo ich barbarzyńcy zrobią kalekami. Dom misyjny ciągle daje schronienie znacznej liczbie takich inwalidów. Gdy ks. Biskup Laouenan, wikaryjusz apostolski z Pondichery w Indyjach, młodym kapłanom udzielał błogosławieństwa biskupiego, leżeli wszyscy na posadzce kaplicy, tak, iż głowy jednych dotykały nóg drugich. I wtedy można było widzieć, że wszyscy obuci byli w ciężkie, gwoździami podbite obuwie, zastosowane do podróży po dzikich okolicach i drogach nieutorowanych.

---

2. (Ś. p. ks. Forcade, arcybiskup z Aix). Smutna nadeszła wiadomość z ogniska cholery z południowej Francyi. Ks. Forcade, arcybiskup z Aix, który nie bacząc na niebezpieczeństwo, zwiedzał kolejno okolice swojej archidyjecezyi nawiedzone cholerą, i świecąc przykładem swojemu duchowieństwu, osobiście niósł chorym pociechy religijne,

padł ofiarą swojej apostolskiej miłości bliźniego, i wkrótce po powrocie do swojej rezydencyi, zmarł na cholerę. Żadna chwała wojenna nie może zaćmić blasku tego prawdziwego bohatera ludu i godnego księcia Kościoła. Tamci zadają rany, a bohaterowie chrześcijańskiej miłości leczą je; tamci zabijają, a ci, wzorem dobrego pasterza, życie swoje oddają na owce swoje. Niczem na świecie ludzkość tak szczycić się nie ma prawa, jak takiém chrześcijańskiém poświęceniem. Ks. Forcade urodził się w Wersalu 1816 roku. Po ukończeniu studyjów i otrzymaniu święceń kapłańskich, udał się, jako misyjonarz, na Wschód daleki i apostołował najprzód w Chinach następnie w Japonii. Niebawem doszedł do Rzymu rozgłos jego znakomitych przymiotów i prawdziwie apostolskiej gorliwości, w skutek czego, w roku 1846 mianowano go biskupem w Samos *in part. inf.* i wikaryjuszem apostolskim Japonii: a następnego roku konsekrowany był na biskupa w Chinach. Na życzenie rządu francuskiego, oceniającego jego zasługi, ks. Forcade w roku 1853 został biskupem Gwadalupy, i po kilku latach powołany został do Francyi dla objęcia stolicy biskupiej w Novers. W roku 1873 przeniesiony został na stolicę arcybiskupią w Aix, i tam padł ofiarą swego poświęcenia.

Holandyja. 1. Żołnierze katolicy i rząd protestancki. Oto co pisze *Tijd*, dziennik wychodzący w Amsterdamie: Przeszłej niedzieli odbyło się w Breda, w kościele katolickim świętego Antoniego, w obecności gromadki wiernych, uroczyste poświęcenie członków Stowarzyszenia wojskowych katolickich. Biskup Leijteud podniósł tę piękną uroczystość swą obecnością. Po pięknej przemowie dyrektora stowarzy-

szenia, odczytano głośno akt poświęcenia. Potém żołnierze w liczbie 287 przywdziali na się medal bractwa i zaśpiewali pieśń, stósowną do ceremonii. Błogosławieństwo udzielone Najświętszem Sakramentem zakończyło ten wspaniały akt religijny, który wywarł wielkie wrażenie na wszystkich obecnych. W Holandyi, każdy garnizon ma swoje kółko wojskowych katolickich.

Japonija, kraj cudowny i ludem inteligiennie wysoko rozwinętym osiadły, znana w dziejach, jako pole pracy apostolskiéj świętego Franciszka Ksawerego, liczyła w roku 1582 do dwustu tysięcy chrześcijan i 250 kościołów. Trzech królów ze swémi ludami nawróconych wysłało poselstwo do Grzegorza XIII. Bonzowie i Holendrzy, zazdrośni powodzenia handlowego Portugalczyków, pobudzili mikadę do prześladowania chrześcijan. W roku 1587 dnia 5 lutego ukrzyżowano mnóstwo chrześcijan, duchownych i zakonników, których Urban VIII. beatyfikował, a Pius IX. kanonizował. Mimo tego, chrześcijaństwo się wzmagało. W roku 1596 nowe wybuchło prześladowanie. W roku 1605 było w Japonii 1 milijon 8 kroć sto tysięcy chrześcijan. W téj epoce ostatnim biskupem był Luiz Serqueyra. Wonczas ceremonije katolickie kultu odbywały się publicznie, O. O. Jezuici liczne ufundowali kolegija, a nadto obserwatoryjum astronomiczne w Ozaka. Nienawiść religijna i handlowa Holendrów i Anglików przeciwko Portugalczykom i Hiszpanom wywołała straszne prześladowanie chrześcijan w roku 1614. Odtąd historyja Japonii aż do najnowszych czasów jest tylko długiém martyrologijum. Każdy wiek po kilka liczy strasznych i ciężkich prześladowań. Niech się tylko pokaże jaki ksiądz lub zakonnik katolicki, natychmiast śmiercią

męczeńską umiera. Chrześcijanie bywają mordowani tysiącami; kupcy europejscy, chcąc dostać się do tego bogatego kraju, muszą deptać krzyż. Mimo braku kapłanów, chrześcijaństwo przechowało się pomiędzy Japończykami aż do naszych czasów. Całe osady znajdywano wyznające wiarę chrześcijańską. To było powodem, że Stolica święta w roku 1844 zmarłemu w roku bieżącym w Aix biskupowi Forcade, a właściwie Towarzystwu misyj zagranicznych powierzyła misyją pomiędzy Japończykami. Od tego czasu, skutkiem rozleglejszych stosunków z Europą, wiara chrześcijańska coraz więcej zażywała wolności, chociaż raz po raz prześladowań nie brakło, aż dopiero w ostatnim czasie rząd japoński, pragnąc kraj swój postawić w rzędzie ludów ucywilizowanych, przyznał wolność religijną wszystkim swym poddanym. Z tego powodu wysłał Papież przez nowomianowanego wikaryjusza apostolskiego północnej Japonii, Mgr. Osufa, list do cesarza japońskiego. Poseł fracuski Sienkiewicz postarał się u ministrów japońskich dla przybyłego do Tokio, rezydencyi cesarskiej, misyjonarza o audyjencyją u cesarza. Odbyła się ona dnia 12 września r. b. Urzędowy dziennik w Tokio zapowiedział tę audyjencyją następującemi słowy: „Cesarskie przyjęcie nauczyciela rzymskiej religii. Jutro 12 b. m. o 11-tej przed południem w pałacu razem z reprezentantem Francyi, mistrz rzymskiej religii P. M. Osuf, biskup z Arsinoe, będzie przyjęty, który co dopiero przybył z Europy, aby Jego Ces. Mości wręczył list Papieża w Rzymie. Dwa powozy Jego Ces. Mości pojadą po niego i po francuskie poselstwo“. Razem z Mgr. Osuf udali się w powozie cesarskim dwaj misyjonarze, prowikaryjusz Mgr. Midu i sekretarz O. Broteland Na audyjencyi wręczając Mgr. Osuf cesarzowi list papieski, miał krótką przemowę, w której wyraził życzenie Papieża zawiązania, jak z innymi monar-

chami, stosunków także z cesarzem japońskim. Postanowił dlatego wystosować doń pismo, aby mu swoje uznanie za szlachetne dążności jego rządu wyrazić i uczucia czci dla jego osoby. Powołał go dla tego do Rzymu, aby mu dać ten list, który obecnie, dzięki pośrednictwu reprezentanta Francyi, ma zaszczyt wręczyć. Zakończył życzeniem, aby rozpoczęte przedsięwzięcia szczęśliwie się rozwinęły na chwałę cesarza i dobro kraju. Cesarz Mutsuchito odpowiedział, że jest szczęśliwy, iż Jego Świętobliwość z nim, jak z innymi monarchami, zawiązać pragnie stosunki i podziękowanie za to polecił mu przesłać. Wyraził życzenie i pragnienie zespolenia Japonii coraz ściślejszemi węzłami przyjaźni z obcemi krajami. Dał zapewnienie, że dążnością jego rządu zawsze będzie zapewniać postęp i rozwój, zwłaszcza o ile się to tyczy religii. Zakończył oświadczeniem, że jego poddani chrześcijańscy zawsze jego opieki zażywać będą, jak wszyscy inni poddani. Ministrowie winszowali Mgrowi Osuf tak pomyślnego przebiegu audyjencyi i zawiadomili go, że cesarz wyśle do Papieża wysoką osobistość z odpowiedzią.

(Przeg. koś.).

Niemcy. 1. Zachowywanie świąt w Alzacyi. Skoro rząd alzacki zapragnął poznać myśl mieszkańców pod względem zachowywania świąt, mieszkańcy podpisali ogólną deklaracyją, że pragną, aby wszelka praca w niedzielę była zakazaną, a to z powodów następujacych: 1º Błogosławieńswo Boże nie spływa na głowę tego, kto przestępuje prawo wyraźne. 2º Robotnik potrzebuje koniecznie podnieść ducha i dać wypoczynek ciału. Dowodzi tego stan upadku moralnego i materyjalnego tych, którzy pracują w niedzielę. 3º Praca jednak siedmiodniowa powiększa nędzę, bo odbiera zarobek innym, i po-

większa zgubną nadprodukcyją. 4° Przykład Ameryki i Anglii dowodzi, że nawet najbardziej rozwinięty przemysł może się rozwijać przy ścisłem zachowaniu niedzieli.

---

2. L u d n o ś ć d y j e c e z y i katolickich w granicach Niemiec wraz czynnymi w nich kapłanami wynosi, według najnowszego almanachu Ojca Steinera: A r c h i d y j e c e z y j a g n i e ź n i e ń s k o - p o z n a ń s k a liczy 1,096.771 wiernych (526 księży), dyjecezyja c h e ł m i ń s k a 611.500 (377 księży), archidyjecezyja kolońska 1,800 000 (1600 księży), dyjecezyja trewirska 938.000 (853 księży), monasterska 800 000 (1200 księży), paderbornska 800 000 (900 księży), wrocławska 2,000.000 (945 księży), warmijska 300.000 (275 księży), hildesheimska 162.000 (170 księży), osnabrycka 166.000 (260 księży), fuldajska 150.800 (176 księży), limburska 300.000 (325 księży), apostolska prefektura w Szlezwiku i Holsztynie 4.700 (10 księży). Katolików przeto w Prusiech jest 8,938.000 z tych 7.614 duchownymi. W ośmiu bawarskich dyjecezyjach żyje 3,377.300 katolików, 5.349 księży świeckich, 419 zakonnych. Badenija ma 1,025.000 katolików i 1060 księży. Wirtembergija 590.000 katolików i 1000 księży, Hesyja 253.000 katolików (278 księży), strasburska dyjecezyja 782,000 (1108 księży), dyjecezyja Metz 472.900 (454 księży). W jedenastu dyjecezyjach Austryi niemiec. żyje 15,671.500 katolików, 12.160 księży świeckich i 3.272 zakonnych.

Polska. 1. *W Kalwaryi Zebrzydowskiéj*, w samą uroczystość 5 blizn S. O. N. F. t. j. dnia 17 września b. r. przyjęli trzeci zakon św. Franciszka

dwaj kapłani tutejszego dekanatu, t. j. *ks. Józef Swiba* proboszcz ze Skawiny i komisarz biskupi w czasie odpustów kalwaryjskich, tudzież *ks. Michał Bystroń*, proboszcz z Marcyporęby.

Tercyjarstwo w Kalwaryi Zebrzydowskiej bardzo się rozwija. I tak: przy końcu roku 1883 było tercyjarzów 204, o tymże czasie w roku 1884 było już 465, a obecnie liczy trzeci zakon w Kalwaryi Zebrzydowskiej 1016 członków.

---

2. *W Pustyni Bielańskiej O. O. Kamedułów* pod Krakowem dnia 20 września przyjęło trzeci zakon św. O. Franciszka z rąk O. Krescentego, kapucyna 6 nowicyjuszów tamtejszych.

---

3. *W Starym Sączu*, w kościele P. P. Klarysek, odbyła się niezwykła ceremonija dnia 27 września b. r. Przybyły tam z Krakowa O. Krescenty, kapucyn oblekł w znaki trzeciego zakonu św. O. Franciszka po nieszporach, uroczyście, wszystkich w Starym Sączu mieszkających kapłanów t. j.: W. *ks Jakóba Kowalkowskiego*, imię zakonne Franciszek Maryja, *W. ks. Andrzeja Łuczkosińskiego*, imię zakonne Franciszek, Maryja, *W. ks. Józefa Wirmańskiego*, imię zakonne Władysław Maryja, W. ks. *Michała Owsiankę*, imię zakonne Bonawentura Maryja.

Kapłanów tych otoczyła poważna liczba konwiktorek, ubranych w bieli z wieńcami na głowach, z zapalonemi świecami. P. P. Klaryski na chórze swoim odśpiewały hymn: *Veni Creator*.

---

4. Nowa uroczystość koronacyjna. Staraniem czcigodnego O. J. Górnisiewicza, przeora O. O.

Dominikanów w Borku Starym pod Tyczynem, ma się odbyć w roku 1886 uroczysta koronacyja tamtejszego cudownego obrazu Matki Bożej. Będzie to zarazem 550-letnia pamiątka założenia tam tego cudownego obrazu, 150-letnia pamiątka poświęcenia kościoła pod werwaniem Matki Boskiej Wniebowzięcia i świętego Jacka. Jeżeli wszystkie formalności w stolicy biskupiéj w Przemyślu i w Stolicy apostolskiéj w Rzymie wczas dopełnione zostaną, to się odbędzie w jednym tygodniu wielka misyja, a zarazem w sam dzień uroczysty Wniebowzięcia 15 sierpnia 1886 roku koronacyja obrazu Najświętszéj Maryi Panny,

---

5. (Konsekracyja ks. biskupa Pełesza). Ks. Biskup Pełesz, jeszcze 27 marca r. b. prekonizowany na nowo kreowaną gr. kat. dyjecezyją stanisławowską, nie był dotąd konsekrowany i nie objął zarządu swéj dyjecezyi dla trudności rozmaitych, głównie natury finansowéj. Cesarz austryjacki przyszedł w pomoc darem 5000 zł. a. z własnéj szkatuły, na urządzenie się dla nowego Biskupa; nadto polecił, aby z funduszu religijnego wypłacono taksę, należącą w Rzymie za bullę erekcyjna nowego biskupstwa w ilości 3000 zł. a. Gdy i kościół katedralny oraz dom, kupiony na rezydencyją biskupią, zostały odnowione, nie przeszkadza już nic, aby konsekracyja mogła się odbyć. Ponieważ z powodu feryi w Rzymie nie można było bulli otrzymać, a czas naglił, wystosował ks. Biskup Pełesz do Ojca świętego 28 września prośbę, ażeby przed nadejściem bulli już mógł konsekracyja otrzymać. Po otrzymaniu przychylnéj odpowiedzi, naznaczona została konsekracyja na niedzielę dnia 1 listopada, i odbyła się w archikatedrze lwowskiéj gr. kat.

u świętego Jerzego. Konsekratorem był ks. Metropolita Sylwester Sembratowicz.

Stanisławów, przyszła rezydencyja nowego biskupstwa, powstał ze wsi Zabłocie czy Zabłotów, którą na miasto przerabiać począł 1654 roku, Stanisław Rewera Potocki, het. w. kor. Dzieła jego dokończył syn jego Jędrzej Potocki i od imienia syna swego Stanisława, który później zginął pod Wiedniem śmiercią bohaterską w obronie chrześcijaństwa, Stanisławowem nazwał. Nowemu miastu król Jan Kazimierz roku 1663 nadał prawo magdeburskie. Józef Potocki, drugi syn Jędrzeja, późniejszy hetman wielki koronny, którego wspaniały pogrzeb w kolegijacie stanisławowskiej Karpiński opisał w swoich pamiętnikach, sprowadził do Stanisławowa Jezuitów i znacznie im dopomógł do wzniesienia ich świątyni, z dwoma wysokiemi wieżami od frontu, pod wezwaniem Bożego Ciała. Żona jego, Wiktoryja z Leszczyńskich, siostra króla Stanisława († 1732), wielką także była dobrodziejką tego kościoła. Hodując kanarki dochowała się ich niezmiernej liczby. Tysiąc sztuk do Gdańska wysławszy, wzięła za nie tysiąc dukatów, które na wystawienie wielkiego ołtarza w kościele jezuickim ofiarowała. Po kasacie O. O. Jezuitów opustoszał kościół i kolegijum, w którem pracował sławny gieograf Liesgang, autor znakomitej karty gieograficznej Galicyi. Około r. 1838 kościół został zrestaurowany i służył dla garnizonu, młodzieży gimnazyjalnej i zarazem dla rusinów, którzy nie mając własnej cerkwi, od r. 1847 odprawiali w nim swe obrzędy, a wreszcie, tak jest wiele innych kościołów w Galicyi, niegdyś łacińskich, na wyłączną swą własność od rządu otrzymali. Obecnie kościół jezuicki stał się kościołem katedralnym nowej gr. kat. dyjecezyi stanisławowskiej.

(Przegl. kat.).

Prusy. (Zjazd katolików szląskich). W Gliwicach, na Górnym Szląsku, dnia 6, 7 i 8 września, odbył się IX. zjazd walny katolików szląskich.

Pierwsza sekcyja pod przewodnictwem hrabiego Strachwitz-Berthelsdorf, po krótkiej dyskusyi przyjęła następujące wnioski:

1) zgromadzenie ponownie domaga się przywrócenia władzy świeckiej Ojca św., jako prawa nieprzedawnionego i koniecznej ze stanowiska prawa narodów opieki niepodległości papieża;

2) wzywa katolików do przystępowania do bractwa świętego Michała i do składania świętopietrza;

3) oświadcza, iż przywrócenie wolności wykonywania obowiązków religijnych w państwie pruskiem jest celem, do którego dążą wszyscy katolicy pruscy, a za konieczny do tego warunek uważa wolność wychowania duchowieństwa według zasad kościelnych i wolność wykonywania urzędu duchownego;

4) zjazd walny uważa za konieczne zapewnić większe niż dotąd rozpowszechnienie stowarzyszeniu kupców katolickich na Szląsku.

5) Zjazd walny wzywa rodziców katolickich w ziemi nadodrzańskiej, ażeby nakłaniali synów swoich, kształcących się po uniwersytetach, do przystępowania do katolickich korporacyj studenckich.

W obradującej jednocześnie sekcyi szkolnej, pod przewodnictwem posła *Zaruby*, uchwalono takie wnioski:

1) aby kapłanom, postanowionym przez Kościół, nie wzbraniano udzielania nauki religii, a w danym razie: dozorowania nauki religii w kołach ludowych;

2) aby Kościół miał współudział w dozorowaniu szkoły;

3) aby osobom, nie posiadającym kościelnego upoważnienia, nie wolno było udzielać nauki religii;

4) aby dozór nad szkołami katolickiemi tylko w katolickich znajdował się rękach;

5) aby zniesiono istniejące jeszcze szkoły mieszane i nowych szkół tego rodzaju nie otwierano;

6) aby przy nauce religii w tych szkołach katolickich, w których przeważa liczba dzieci polskich lub morawskich lub czeskich, używano języka polskiego, względnie morawskiego lub czeskiego.

7) Zjazd walny uważa za potrzebne, ażeby dzieci, używające którego z języków słowiańskich, w celu skutecznej nauki religii, uczyły się także czytać i pisać w swoim jęyku rodzinnym;

8) Zjazd walny katolików szląskich zaleca zakładanie nowych i wspieranie istniejących już szkół katolickich parafijalnych;

9) Zjazd uprasza duchowieństwo i zamożnych świeckich, ażeby dawali wsparcie młodzieży niezamożnej, chcącej poświęcić się studyjom teologicznym;

10) zjazd usilnie poleca zebranie środków pieniężnych, w celu udzielania w nauki religii katolickiej dzieciom katolickim, znajdujących się w szkołach protestanckich.

Wydział spraw socyjalnych przyjął wnioski następujące:

1) XI Zjazd walny katolików szląskich zaleca tworzenie stowarzyszeń w celu wspierania istniejących lub mających się założyć katolickich domów

sierót i innych instytucyj dobroczynnych, jakie wskaże właściwa władza kościelna.

2) Zjazd ponownie wynurza ubolewanie z powodu wygnania zakonów religijnych, pożytecznych tak ze względu na ich modlitwy, jak na pomoc w pasterstwie dusz, jak i na działalność dobroczynną dla cierpiących i ubogich;

3) Zjazd zaleca czynne wspieranie stowarzyszeń św. Wincentego i zakładanie nowych tego rodzaju związków;

4) Zjazd wynurza podziękowanie stronnictwu środkowemu sejmu państwa za popieranie interesów stanu rzemieślniczego i wynurza nadzieję, iż stronnictwo to i nadal starać się będzie o wprowadzenie cechów obowiązkowych;

5) Zjazd uprasza rodziny zamożne, ażeby przychodziły w pomoc ubogim gimnazistom, przez udzielanie im obiadów bezpłatnych;

Zjazd wynurza przekonanie, iż nowe tak zwane socyjalne ustawy państwowe, jakkolwiek dla klas pracujących pożyteczne, nie mogą zastąpić miłosierdzia chrześcijańskiego.

W wydziale p r a s y, po długich rozprawach, przyjęto wnioski następujące:

1) Zjazd katolików szląskich zaleca popieranie prasy katolickiej;

2) Zjazd zaleca przystępowanie do towarzystwa Görresowego, mającego na celu krzewienie umiejętności w Niemczech katolickich;

3) Zjazd wynurza nadzieję, iż przywrócone będzie istniejące dawniej stowarzyszenie sztuki i nauki chrześcijańskiej.

Szwajcaryja. 1. Duchowieństwo szwajcarskie, wedle statystyki niedawno ogłoszonej, liczy księży świeckich: 1994, zakonników 432, *z tych przeszło połowę bo 236 zakonników świętego Franciszka a mianowicie: O. O Kapucynów 183, O. O. Bernardynów 41 i O. O. Franciszkanów 12.*

Włochy. 1. (Cholera i duchowieństwo w Palermo). Wiadomo, że cholera, przeniósłszy się z Hiszpanii do Sycylii, nawiedziła srodze miasto Palermo. Duchowieństwo miejscowe, pod przewodnictwem swego arcybiskupa, kardynała Celesia, spełniło pod każdym względem obowiązki swego powołania wśród téj klęski. Tymczasem znany nieprzyjaciel duchowieństwa, deputowany i dawny minister Crispi wysłał do Ojca świętego telegram następującéj treści: „Postępowanie kleru niegodne swego powołania. Wasza Swiatobliwość jedynie może pobudzić go do czynnéj miłości, która stanowi wielkość chrystyjanizmu“. Dowiedziawszy się o téj denuncyjacyi, kardynał Celesia wysłał na ręce kardynała Jacobini'ego depeszę w tych słowach: „Deputowany Crispi rzucił na duchowieństwo palermitańskie oskarżenie jak najfałszywsze, niegodziwe, prawdziwie masońskie: postępowanie kleru wyborne pod wszystkiemi względami, uwielbiane przez publiczność, nawet przez dzienniki nieprzyjazne, które załączam“. Oburzenie na potwarz, rzuconą przez Crispi'ego, było powszechne, gdyż wszyscy mieszkańcy byli świadkami, jak kardynał, a z nim całe duchowieństwo rozwinęło nadzwyczajną gorliwość w odwiedzaniu chorych, w dawaniu biednym zasiłków, w zachęcaniu do spokoju, do ufności względem władz i lekarzów. Dzienniki, niepodejrzane wcale o przychylność dla katolicyzmu, jak: *Diritto*, medyjolański *Corriere*, również

w Medyjolanie wychodzący *Seccolo* i inne pełne są najwyższych pochwał dla duchowieństwa.

Nawet liberalna *Nuova Gazetta*, wychodząca w Palermo, pisze: „Ktoby chciał przekonać się o poświęceniu duchowieństwa, niechby się przeszedł z nami po ulicach najbardziéj nawiédzonych cholerą, niechby wstąpił do brudnych mieszkań ubogich chorych i zbliżył się do ich łoża śmierci, a wszędzie napotkałby kapłanów, pocieszających, niosących pomoc, udzielających sakramentów swiętych, a czyniących to bez obawy i bez pretensyi, jedynie w poczuciu swego obowiązku, wiedzących, iż ich nazwisk nieznanych żaden rozgłos nie uświetni, że żaden medal ich piersi nie ozdobi. W Castellamare, kiedy straszliwa choroba najbardziéj grasowała, widzieliśmy ubogiego kapłana, staruszka, obnoszącego Najświętszy Sakrament od rana do wieczora i od wieczora do rana, spokojnie, z pełną wiarą i zaparciem — i nazwiska jego nie dowiedzieliśmy się. A jednak w wykonaniu tego, co do jego służby należało, okazywał prawdziwie bohatérską odwagę: chyba nikt inny nie odwiedził i nie pocieszył tylu chorych na cholerę.

„I w żadnéj parafii nie brakowało takiéj usługi; wszędzie proboszczowie spełniali swoje obowiązki, jak o tém świadczą komitety okręgowe, świadczyć mogą wszyscy, którzy mieli sposobność sprawdzenia. Młodzi duchowni chętnie usługi swoje ofiarowali proboszczom, pomagali im, biegli wszędzie, gdzie wypadła potrzeba: do ratusza, do komitetów, do domów ubogich, do zakładów dobroczynnych. W najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych zaułkach, na ulicach Mango i Granata, kanonik Carini po bohatérsku niósł pomoc chorym; może o tém zaświadczyć prezes miejscowego komitetu, książe Scalca. Ale czyny takie pozostają nieuznane, nikt ich nie

notuje, nie ogłasza, i bardzo słusznie: gdyż słudzy Boga, tylko od Boga oczekują swojéj nagrody". W podobny sposób piszą i inne dzienniki liberalne.

Komitet, złożony z 60 kapłanów rezyduje w oratoryjum świętego Mateusza, gotów na każde zawołanie z pomocą dla cholerycznych. Podziwienia godne jest postępowanie O. O. Kapucynów, którym municypalność przyszła w pomoc, aby mogli w swoim klasztorze rozdzielać ciepłą zupę, chléb i mięso dla 2000 ubogich. Oni także opatrują gorliwie szpital choleryczny wojskowy. Nawet członkowie lóż masońskich podziwiają ich poświęcenie, jakie okazują przy łożu dotkniętych cholerą.

Jeden z tych członków, należy od lat dwudziestu do loży zwanéj *Washington*. Zapadłszy na cholerę, zażądał pomocy religijnéj. Spełnieniu jednak jego życzenia stał na przeszkodzie jeden z braci téjże loży, który pilnował nieustannie chorego. Udało się jednak kapłanowi, wezwanemu do chorego, oddalić asystującego masona, a wtedy odbył się rozczulający akt religijny. Po odbyciu spowiedzi i przyjęciu Najświętszego Sakramentu, kapłan udzielił umierającemu Sakramentu ostatniego namaszczenia, a nawrócony, całując po kilkakroć ręce kapłana, nie puścił go od siebie, dopóki nie oddał Bogu duszy z Nim pojednanéj.

---

2. Kardynał Wilhelm Massaja, z zakonu O. O. Kapucynów, przez 35 lat misyjonarz w Etyjopii, obchodził niedawno siedmdziesiątą szóstą rocznicę urodzin swoich. Rodzinna miejscowość jego Piova, niedaleko miasta Asti w Piemoncie położona uczciła tę rocznicę przez wmurowanie w ścianę domu gminnego pamiątkowego kamienia z napisem następującym: „Kardynałowi Wilhelmowi

Massaja chwale Włoch, przez lat 35 głosicielowi Ewangielii, pochodni cywilizacyi wśród ludów Etyjopii — Piova, jego ojczyzna, kładzie ten kamień z uczuciem czci, w 76-stą rocznicę jego urodzin dnia 8 czerwca 1885 roku". Czcigodny kardynał podziękował za tę oznakę czci radzie gminnéj i miejscowemu proboszczowi, listem, pełnym uczuć świętéj pokory.

---

3. T e l e f o n i F r a n c i s z k a n i e. Telefon uważany jest za wynalazek nowy; tymczasem *Rivista franciscana* przypisuje go bratu Zakonu św. Franciszka Ojcu Cherubinowi z Orleanu, który żył w XVII. stuleciu i wydoskonalił niektóre narzędzia z optyki i akustyki. Otóż ten O. Cherubin, w liście do Toinard'a, datowanym dnia 27 lutego 1675 roku pisze: „że w odległości ośmdziesięciu kroków można słyszeć jak najwyraźniej i rozróżniać słowa osób, mówiących razem, chociaż mówiący sami zaledwie w połowie mogli się rozumieć, tak cicho mówili, a przecież ani jedna sylaba nie gubiła się w oddali". Ponieważ wynalazek ten połączony był z pewnem niebezpieczeństwem, przeto wynalazca nie upowszechnił go wcale.

---

4. O. L u d w i k d a C a s o r i a, franciszkanin zmarły przed kilku miesiącami we Florencyi, znany był wiernym ze swych wzniosłych cnót i świątobliwych czynów. Miejscowy dziennik *Giorno* podaje dwa zdarzenia cudowne, których prawdziwość gotów jest licznemi świadectwami potwierdzić. Pierwsze z nich tyczy się pewnéj biednéj służącéj, a drugie zakonnicy francuski, we Florencyi zamieszkałych. Obie od długiego czasu dotknięte ciężkiemi

chorobami, gdy zdawało się, że już ostatnie chwile życia dla nich nadchodzą, uciekły się do wstawiennictwa Ojca Ludwika da Casoria, a wśród gorącej modlitwy przyciskały do serca szczątki sukni czcigodnego sługi Bożego, które się wiernym w czasie jego pogrzebu dostały. Skutek odpowiedział zupełnie ich nadziejom: obie odzyskały natychmiast zdrowie.

---

5. *(Jubileusz św. Jana Kapistrana, zakonu Obserwantów).* Miasto Capestrano obchodziło w miesiącu maju r. b. 500-letni jubileusz św. Jana, franciszkanina i swojego współobywatela. A nie zaniedbano niczego, coby się mogło przyczynić do uświetnienia tego obchodu. W kościele świętego Franciszka odprawiono nowennę, w czasie której dały słyszeć piękne kazania. W dniach 13, 14 i 15 odprawiała się sama trzydniowa uroczystość, którą uświetniały iluminacyje, koncerty muzyki, sztuczne ognie, akademija i loteryja, ułożona w celu wydania za mąż biednych dziewcząt. Uroczystość uświetnioną została obecnością następujących dygnitarzów Kościoła: ks. Augusta Antonina Vincentini, arcybiskupa z Aquila, ks. Fabijana Patroni, biskupa z Salmony, i ks. Henryka Carfagnini, biskupa Gallipoli. W ostatnim dniu uroczystości wyżej wymieniony arcybiskup wygłosił mowę pochwalną, za stosowaną wybornie do dzisiejszych czasów i charakteryzującą doskonale działalność świętego Jana Kapistrana. Wykazał mówca, że apostolat katolicki bronił zawsze wiary i cywilizacyi, złączonych w pięknej harmonii, zbijając zarzuty niebacznych nieprzyjaciół wiary katolickiej. Uroczystość zakończyła się potrójnem błogosławieństwem, które jeden z bi-

skupów udzielił i wspaniałém oświetleniem kościoła świętego obrońcy Belgradu.

---

6. *Cholera i miłość chrześcijańska w Palermo i w Hiszpanii.* Od miesiąca przeszło sroży się w Palermo straszliwa ehoroba, która porwała tyle tysięcy ofiar w Hiszpanii. Wśród przerażenia, jakie opanowało ludność i władze rządowe, odbija wspaniale spokojne i pełne poświęcenia zachowanie się duchowieństwa palermitańskiego, które śpieszy wszędzie, gdzie biedni choleryczni wymagają pomocy bądź duchowej, bądź materyjalnej. Przykładem jest sam kardynał arcybiskup, który niezmordowanie zwiedza parafije najbardziej dotknięte epidemiją, wlewając we wszystkich męstwo, zdanie się na wolę Boską i miłość. Namiestnik Chrystusowy Leon XIII. przesłał na ręce arcybiskupa 40.000 franków, przeznaczając je na wsparcie biednych, dotkniętych lub zagrożonych cholerą.

Ten sam widok przestawia się nam w Hiszpanii. Do dziennika *Gazzetta de Santiago* piszą, że Siostry Miłosierdzia śpieszą do chorych z odwagą prawdziwie bohaterską. Bardzo wiele z nich umiera, ale nowe zastępują ich miejsce. Jeden z południowych biskupów oddał na wsparcie cholerycznych wszystkie zasoby swoje; chciał nareszcie zastawić pierścień swój biskupi: jubiler dał pieniądze, ale zastawu nie przyjął.

Biblijografija.

Wyszły świeżo z pod prasy nakładem księgarni katolickiéj dra Władysława Miłkowskiego:

1. Schouppe'go Towarzystwa Jezusowego: Dogmat o piekle, wyjaśniony faktami, wyjętemi tak z dziejów świętych, jako też i z historyi świeckiéj. Z drugiego wydania oryginału francuskiego przełożył Wł. M. Str. 221 w 16-ce. Cena *3o centów (60 fenigów).*

Prześliczne to dziełko znakomitego teologa zawiera mnóstwo bardzo budujących i nader zajmujących przykładów. Dlatego sądzimy, że zbyteczne są wszelkie zalecenia. Przekład, dokonany za pozwoleniem autora, jest pióra naszego redaktora.

2. Kalendarz katolicki krakowski na rok Pański 1886, z dodatkiem bezpłatnym ozdobnego kalendarzyka biórkowego.

Redaktor i wydawca tego wydawnictwa, które już rok szósty wychodzi, nie szedł w ślady onych wydawców kalendarzów, co klecíwszy kilka powiastek, i to niezbyt budujących, dodawszy do tego krótki dział najczęściej błędnych uwiadomień o pocztach, kolejach, jarmarkach, puszczają w świat niedorzeczne publikacyje, że tu już nie mówimy o takich, co, pod formą humorystyczną, drukują kalendarze, przepełnione rzeczami wprost gorszącemi.

Kalendarz katolicki odróżnia się korzystnie od wszelkich innych wydawnictw treścią zajmującą a budującą, doborem artykułów i rycin. Jestto jedyne w tym rodzaju wydawnictwo, a gdy dodamy, że za-

wierając na rok przyszły przeszło dwadzieścia arkuszów druku w fomacie 4-o, wiele bardzo pięknych drzeworytów, bardzo udatną rycinę *kolorowaną* Królowéj Najświętszego Serca Jezusowego, czarny papier pargaminowy do notatek i w dodatku jeszcze *bezpłatnie* ozdobny kalendarzyk biórkowy z Matką Boską kosztuje tylko *50 centów (1 markę)*, to rzeczywiście przyznać musimy, że to jest wydawnictwo *najtańsze* w Polsce.

Zwróciwszy uwagę, że dobry kalendarz, jako książka będąca przez cały rok w rękach, może sprawić wiele pożytku, popierać go należy, nie dopuszczając wstępu do rodzin katolickich wydawnictw spekulacyjnych żydowskich, lub co gorsza wydawanych przez chrześcijan z imienia, a siejących jad zepsucia w młode serca....

W tym roku księgarnia sprzedaje kalendarz katolicki także i w *bardzo ozdobnéj oprawie* w płótno angielskie pąsowe, ze złotemi wyciskami i brzegami złoconemi. Te sprzedają się po cenie *1 zł. a. i 25 centów (2 marki i 50 fenigów).*

3. Do księgarni nadszedł prześlicznie wykonany obrazek koronkowy (staloryt w formacie do książki do nabożeństwa), przedstawiający jak święty Ojciec Franciszek obleka pierwszych tercyjarzów: błogosławionego Luchesinsa i jego małżonkę Bonę-Donnę, klęczących u stóp jego, przy ołtarzu, ukazując im napisaną dla nich regułę trzeciego zakonu. Nie można pomyśléć o milszym upominku dla tercyjarza. Cena *18 centów (30 fenigów).* Tuzin obrazków *1 zł. a. i 80 centów (3 marki).*

Nekrologija.

W Miasteczku, na Szląsku pruskim, dnia 30 sierpnia przeniosła się do wieczności ś. p. *Józefa*, imię zakonne *Barbara Paździor*.

We Lwowie u O. O. Franciszkanów dnia 5 września zmarł O. *Stefan Bodnareskul*, dr. św. teol., prof. moral. i sekretarz prowincyi w 63 roku życia, a 36 kapłaństwa.

Ś. p. ks. *Julijan Surynowicz*, ostatni kustosz O. O. Bernardynów w Wilnie, zmarł w temże mieście w dniu 29 września. Świątobliwy kapłan, znany powszechnie pod imieniem ks. Julijana, żył bardzo ubogo, wspierał zawsze biedaków, a po śmierci znaleziono w ubogiej jego celi, całego funduszu cztery grosze. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzono ś. p. ks. Julijana z górą pięć tysięcy osób, różnych warstw społeczności wileńskiej. Cześć cieniom zacnego, szlachetnego kapłana!

Dnia 5 października zmarła w Warszawie, opatrzona świętemi Sakramentami, *Aniela* z hr. Jezierskich hr. del Campo *Scipio* od lat wielu gorliwa tercyjarka, pochowana w habicie.

W samą wigiliję uroczystości świętego Franciszka odprowadzono na wieczny spoczynek śmiertelne zwłoki brata *Kamila Manowskiego*, długoletniego tercyjarza i eremity przy pustelni w Barwałdzie. Wszystkim pielgrzymom na Kalwaryją Zebrzydowską, dobrze była znaną sędziwa postać tego czcigodnego staruszka, który wszystkich pątników koło swej pustyni przechodzących witał wodą święconą i modlitwą, a często i słowem poczciwem. W czasie ostatniej choroby wzięli go z pustyni do swego klasztoru O. O. Bernardyni na Kalwaryi i otoczyli serdeczną opieką. Zaopatrzony świętemi Sakramentami, usnął spokojnie w otoczeniu braci zakonnych. Zmarły liczył lat 90, a na pustelni przeżył lat 28.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie,
A światłość wiekuista niechaj im świéci na wieki. Amen.

Nr. 3595.

„Wolno drukować."

Kraków, dnia 21 listopada *1885*.

† ***Albin.***

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

Grudzień.

1. Odpust. S. Jozafat, Bis. Męcz., Polak.
2. B. Anioł Sanchez, Ter. z Willanowa.
3. B. Piotr Senis, Ter., 1289.
4. B. Blanka, matka ś. Ludwika, kr. franc.
5. B. Agnieszka, francuska, Ter.
6. B. Piotr Colle, Ter., nadzwyczajnej świątobl.
7. B. Klara z Fulginu, Wd., Ter., 1440.
8. Odp. przez całą oktawę, i Absolucyja giener. Niep. Pocz N. P. Maryi.
9. Angelona Wd., Ter.. 1500 w Walencyi.
10. B. Bartłomiej, Ter., miłośnik ubogich.
11. B Mea 1286. w Secinie.
12. B. Izabella Bona, P., Ter., 1320.
13. B. Maryja, zwana świętą. Wd., Ter., w Loc.
14. B Julijan Donast, Ter., 1580. w Hiszpanii.
15. B. Elżbieta od Krzyża. Wd., Ter., z Willan.
16. B. Paula z Fulginu, Ter., wielkiej pokory.
17. B. Leon Voloasseur. Arcyb. Medyjol., Ter.
18. BB. Franc. i Beatryx, obie Wd.. Ter., 1520 r, w Lorca.
19. B. Brumis Kolle, Ter., we Włoszech.
20. Joanna z Toret, Wd., Ter.. 1627. w Ulmer.
21. B. Maryja Lopez, Ter., nabożna do N. P. Maryi.
22. S. Maryja Longa, Ter.. Wd., po wielkorządcy Neapolu — umarła w założonym przez siebie klasztorze PP. Kapucynek w Neapolu. 1239. Oraz tegoż imienia dwie Jej tow.: Maryja, P. Ter., i Maryja ks. Erba. przeł szpitala nieuleczonych, także Tera.
23. B. Franciszka z Kalabryi. 1594, w Ulmer.
24. B. Jakobin z Todi. 1306. Ter., w Umbryi.
25. Absolucyja gieneralna. Uroczystość Narodzeniaia Pana Jezusa Chrystusa.
26. B. Wirydyjana, pustelnica. Wd., 1213, od św. Ojca Franciszka przyjęta do Ter.. w Etruryi.
27. Ś. Piotr Xandai, Ter., Męcz. w Japonii.
28. Pobożna Anna, z Medynu. Ter.
29. B. Aniela Hr. Ternis. Wd.. Ter.
30. B. Elżbieta, siostra Kazimierza, kr. pols., Wd. Ter.
31. B. Serenina. Ter., 1336 w Pezaro, tudzież pobożna Franciszka Maryja w Rzymie.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.